Nr. 253 Lwów, sobota 5 listopada 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Jednodniowy Sejm

Jeżeli się przed kilku dniami pisało, że nowa sesja po dwudniowem trwaniu zostanie odroczona na 30 dni, była to przesada o 50%: sesja została tylko po jednodniowych obradach odroczona w tej formie, że marszałek zapowiedział zwołanie następnego posiedzenia w drodze pisemnej. Ale i ten jeden dzień — prawie pełny dzień, gdyż posiedzenie trwało z krótką przerwą obiadową do 10·20 w nocy — był pouczający, był dniem sądu nad gospodarką sanacyjną. A oskarżony milczał — ze strony BB nikt nie zabrał głosu. Tak zwana współpraca BB z rządem objawiła się w ten sposób, że rząd w osobie p. ministra skarbu mówił za siebie i za większość.

Co p. Zawadzki powiedział, można w krótkich słowach nazwać optymizmem bez realnego podkładu. P. minister nawet uważa swój optymizm za tytuł do chwały i całkiem słusznie: gdyby nie wierzył w to, co mówi, musiałby w tej chwili zrzec się niewdzięcznego urzędu, który poza taką nie daje żadnej innej satysfakcji. Cóż bowiem za przyjemność mówić o deficycie, o zagadkowych środkach jego pokrycia, o pożyczkach, których się nie otrzymało i wogóle o takim stanie finansów, jaki największego optymistę może przyprawić o bezsenność i stratę apetytu.

Dwie rzeczy z expose p. Zawadzkiego zasługują na uwagę: 1) kilkakrotne wskazanie na konieczność oszczędności, 2) twierdzenie o istnieniu 236 miljonów rezerw skarbowych. O oszczędnościach mówił p. minister półgębkiem tak, że wiele należy się domyśleć. Jeżeli się mówi o oszczędnościach administracyjnych, to słowom przeczą czyny. Czyżby mianowanie coraz nowych i więcej wiceministrów należało także do oszczędności? Czy przesunięcia z wojska do rozmaitych gałęzi służby cywilnej dają takie oszczędności? Czy z ogólnej sumy około 23 miljonów funduszów dyspozycyjnych dają się jakieś oszczędności? Biorąc wszystkie te fakta codzień się zdarzające pod uwagę, musi się dojść do przekonania, że za temi pozornemi oszczędnościami ukrywają się te rzeczywiste, których realizacji wprawdzie w listopadzie zaprzeczają, ale które do nowego roku budżetowego będą całkiem realne.

Drugie twierdzenie p. ministra o istnieniu 236 miljonów rezerw skarbowych musi wywołać mocno uzasadnione zdziwienie. Nikt nie zaprzecza, że rezerwy — nawet powyżej tej sumy — istnieją, ale tu nie chodzi o **ilość**, a o **jakość** tych rezerw: czy są one płynne czy — jak to się nazywa — zamrożone. Są takie rezerwy w Banku gospodarstwa krajowego, w Banku rolnym, w rozmaitych przedsiębiorstwach państwowych — niech p. minister spróbuje wyciągnąć stamtąd jeden grosz, a przekona się, że można teoretycznie mieć pieniądze, a praktycznie nie móc kupić sobie obiadu. Pozostaje więc, po odrzuceniu poezji, sucha proza, mianowicie że niema środków na pokrycie deficytu, jeżeli — jak minister zapewnia — nie myśli się o nowych podatkach i jeżeli nie wciąga się do kalkulacji usłużności BB w postawieniu i uchwaleniu wniosku zmierzającego do tych właśnie „oszczędności“, o których minister nie chciał czy nie mógł otwarcie mówić. Zresztą i zapewnienia, że nie myśli się o nowych podatkach, nie należy brać dosłownie. Jest przecież zapowiedź podatku „obywatelskiego“, jest zapowiedź zmiany podatku majątkowego na inaczej nazwany, ale ze spodziewanym wyższym dochodem.

Dla nas wszelkiego gatunku expose przedstawiają wartość o tyle, że pozwalają na ocenienie mentalności wygłaszających je. Czy poprzednicy p. Zawadzkiego mówili inaczej, czy i oni nie opływali w optymizm, w najpiękniejsze nadzieje? A wyszło z tego obecne smutne położenie finansów państwa, a wyszło z tego ogólne ciężkie położenie i nie wyjdzie teraz poprawa, ponieważ nie daje się nic uchwytnego, nawet przysłowiowego źdźbła, którego tonący chwyta się. Mówi się długo i szeroko o pomocy dla państwa, a to nie jest identyczne z pomocą dla społeczeństwa; przeciwnie — w naszych warunkach napełnić kasy państwowe znaczy wypróżnić kieszenie obywateli.

Było 12 godzin emocji i koniec. Teraz zacznie się konsyljum nad chorym budżetem i wyczekiwanie, jakie lekarstwa na tę chorobę zapisze się. To się nazywa sesją budżetową, to ma być konstytucją zapewniony głos narodu w decydowaniu o jego losie.

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ ZGONU NIEODŻAŁOWANEGO

Tow. Dr RAFAŁA BUBERA

odbędzie się

w niedzielę dnia 6 listopada o godz. 10·30 przedpołudniem na cmentarzu żydowskim przy ul. Janowskiej na grobie Zmarłego

Odsłonięcie pomnika

Wzywamy ogół zorganizowanych robotników do wzięcia jak najliczniejszego udziału w oddaniu czci drogiemu Zmarłemu.

Komisja Okręgowa Związków Zawodowych.
Okręgowy Komitet Robotniczy PPS.

Przyjemna mina to grunt!

Jak donieśliśmy w sprawozdaniu sejmowem, p. Sławek polecił swoim podkomendnym ażeby wchodzili do gmachu sejmowego z miłym uśmiechniętym wyrazem twarzy, a to dlatego, iżby nie zawlec na salę obrad — pozorów przygnębienia sytuacją gospodarczą...

„Wybielić“ prasę — odpadają najsmutniejsze wydarzenia. — Rozpromienić oblicza na ławach rządowych, a wszyscy uwierzą w błogosławione skutki radosnej twórczości: promieniejące twarze BB rozproszą chmury — urojonych klęsk i trosk.

Ten beztroskliwy nastrój psuli ludowcy, zjawiwszy się z opaskami żałobnemi. „Czas“ irytuje się: Coza maskarada! Jakaś krepa z racji Łapanowa czy Lubli? Komedjanci! — w tym duchu sarka organ konserwy...

I to właśnie w momencie, kiedy pp. z BB otrzymali wskazówkę od swojego reżysera, że mają uśmiechać się całą buzią.

„A propos“ miłego wyrazu twarzy... Panu Sławkowi przypomniała się może przemowa p. Kostka-Biernackiego do urzędników — przy obejmowaniu urzędu wojewody w Brześciu nad Bugiem. Oświadczył on, że życzeniem jego jest, ażeby urzędnicy przychodzili do biur wyświeżeni, zawsze świeżo ogoleni i z miłym wyrazem twarzy. Inaczej motywował p. Kostek swoje żądanie, niż p. Sławek, ale sam pomysł — jest z Brześcia rodem.

Echa procesu brzeskiego

We czwartek sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał sprawę prof. R. Rybarskiego przeciwko „Gazecie Polskiej“, która, omawiając zeznania prof. Rybarskiego w czasie procesu brzeskiego, pozwoliła sobie na szereg zarzutów i obraźliwych złośliwości pod jego adresem. Z powodu niestawiennictwa świadków proces poraz trzeci odroczono.

AWANS SĘDZIEGO HERMANOWSKIEGO

Wiceprezes warszawskiego sądu okręgowego Hermanowski, który przewodniczył na rozprawie brzeskiej otrzymuje obecnie nominację na sędziego sądu apelacyjnego w Warszawie.

W ten sposób p. Hermanowski będzie zrównany z sędzią Rykaczewskim, właściwym autorem wyroku brzeskiego, który niedawno został także zamianowany sędzią sądu apelacyjnego w Warszawie.

SĘDZIA DEMANT

Sędzia Demant znowu wypływa na widownię wobec tego, że dotychczasowy sędzia śledczy dla spraw politycznych przy warszawskim sądzie okręgowym, Kwiatkowski, przeniesiony został do Torunia. Nadzór nad śledztwami w sprawach politycznych obejmie czasowo p. Demant, który obecnie jest sędzią dla spraw szczególnej wagi przy warszawskim sądzie apelacyjnym.

Za kulisami pożyczkowych machinacji obszarniczych

Specyficzna „moralność" p. Pauliny Kleszczyńskiej

Sprawa tow. Jana Kwapińskiego

Za kurtyną machinacji obszarników kryją się często wprost potworne metody, tylko od czasu do czasu przedostające się do wiadomości publicznej metody nie liczące się z niczem, ani z w pocie czoła wypracowanym groszem miljonów ludzi pracy, ani z najelementarniejszemi zasadami sumienia. Taką błyskawicą, która oświetliła pewien odcinek frontu ziemiaństwa, jest sprawa z oskarżenia właścicielki majątku **Chelmica Wielka w pow. Włocławskim, p. Pauliny Kleszczyńskiej** przeciw tow. Janowi **Kwapińskiemu** — rozpatrywana wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie.

Majątek p. Kleszczyńskiej został ogromnie obdłużony jeszcze w okresie markowym, kiedy to całe ziemiaństwo czerpało ze skarbu pełnemi walizami. Hipoteka maj. p. Kleszczyńskiej jest bogato wyposażona w setki tysięcy markowych pożyczek. Wprawdzie z biegiem czasu dewaluacja wyczyściła hipotekę, ale jednocześnie pobudziła apetyt na dalsze możliwości. **Przeszły tedy poważne sumy ze skarbnicy Hamerlingowej** do wiecznie głodnej kieszeni **p. Kleszczyńskiej.**

Nie odcinałoby się to od dziesiątków i setek tego rodzaju przykładów zachłanności obszarników, ale charakterystyczne jest to, że działo się to w r. 1925, t. j. w okresie tworzenia się Rządu centrowo - prawicowego, gdy p. Kleszczyńska entuzjazmowała się Piłsudskim, a głośni jego zwolennicy byli stałymi gośćmi w jej domu. Nie przeszkadzało jej to jednak tuczyć się kosztem jej oficjalnych wrogów.

Ale to tylko jeden moment z życia p. Kleszczyńskiej. W 1929 r. hipoteka p. Kleszczyńskiej miała już osiem pierwszych miejsc zajętych bardzo poważną sumą, już wówczas równającą się wartości majątku a **tymczasem pieniędzy ciągle brakowało.** Rozpoczęły się wtedy ze strony p. Kleszczyńskiej rozpaczliwe starania o nowe pożyczki. **Niestety, starania te nie dawały wyników, działo się to bowiem w czasie, kiedy słynne luzy budżetowe Czechowicza zostały należycie w Sejmie ocenione i w pełnym biegu trwały przygotowania do sprawy Czechowicza przed Trybunałem Stanu. P. Kleszczyńska,** po bezskutecznych interwencjach listowych i telegraficznych, które nie dały wyniku, udaje się osobiście do Warszawy. W pociągu, w obecności jednego ze swoich znajomych, wyraża zdanie, iż, jeśli nie otrzyma pożyczki, jest zgubiona, jest tedy gotowa na wszystko.

P. **Kleszczyńska** utrzymywała przyjazne stosunki z wice - marszałkiem **Woźnickim,** ale nie wahała się przed poświęceniem tego właśnie człowieka, **ażeby tylko pożyczka stała się realną.** Obszarnicze sumienie nie ma skrupułów jeśli chodzi o własną kieszeń, to też w sprawie przed sądem marszałkowskim p. **Kleszczyńska była głównym świadkiem przeciwko wicemarszałkowi Woźnickiemu.**

Mimowoli nasuwa się myśl o zwiazku między temi faktami a... zmianą stosunku Ministerjum Skarbu do hipoteki p. **Kleszczyńskiej.** Bank Gospodarstwa Krajowego udzielił jej w tym właśnie momencie, już bez żadnych skrupułów, **pożyczki i to w sumie 400 tysięcy złotych,** czyli w wysokości połowy ceny całego majątku i, mało tego, pożyczki udzielił na 10-te miejsce hipoteki, co nie dawało dla tej pożyczki żadnej gwarancji.

Tow. **Jan Kwapiński** w odpowiedzi na artykuł p. **Jędrzeja Moraczewskiego** p. t. **„Trzech Muszkieterów",** w którym p. **Moraczewski pastwi się specjalnie nad wicemarszałkiem Woźnickim**—zamieścił w **„Robotniku" z dnia 10 kwietnia 1929 r. artykuł,** w którym, nie wymieniając nazwiska głównego świadka w sprawie z wicemarszałkiem **Woźnickim,** poddał w wątpliwość moralność osoby, która po dziesięciu latach przyjaźni naraz ubrała się w togę sędziowską podczas, gdy ona sama otrzymywała pożyczki z instytucyj publicznych i ze Skarbu Państwa, a oddawała je zdewaluowane— i niedawno otrzymała z **Banku Gosp. Krajowego** również ogromną pożyczkę.

P. Kleszczyńska wniosła do Sądu Okręgowego w Warszawie skargę na tow. Jana Kwapińskiego, żądając pociągnięcia go do odpowiedzialności za zniesławienie.

Tow. **Jan Kwapiński** nie przyjął wczoraj propozycji rzecznika oskarżenia do polubownego załatwienia sprawy, a w oświadczeniu zaznaczył, iż artykuł został spowodowany przez to, że p. **Kleszczyńska** wystąpiła przeciwko wice-marszałkowi **Woźnickiemu,** który tyle dobrego jej okazał, a który padł ofiarą jej wtedy właśnie, kiedy była zmuszona do zaciągnięcia pożyczki, albowiem — stwierdza tow. Jan **Kwapiński** — pożyczka 400 tys. złotych, w jego przekonaniu, wiązała się z tą właśnie sprawą. Tow. **Kwapiński,** pisząc wspomniany artykuł, nie wymienił nazwiska p. **Kleszczyńskiej,** nie wspomniał o wielu szczegółach z jej przeszłości i działalności, chciał tylko zwrócić uwagę na moralną stronę zagadnienia, a nazwisko osoby ujawnić tylko ludziom, którzy ją znali. W czasie długoletniej walki i pracy nauczyłem się, kończy tow. Kwapiński — uczciwego stosunku do ludzi i do każdej sprawy".

P. **Kleszczyńska,** badana, jako świadek, stosuje tę metodę, że zaprzecza pożyczkom markowym i wogóle jakimkolwiek pożyczkom, a przyznaje się dopiero wtedy, gdy obrońca tow. adw. Mieczysław **Rudziński,** z wyciągiem z hipoteki w ręku, **udawadnia to wszystko, co zaznaczyliśmy powyżej. P. Kleszczyńska** zapytana o pobudki swego postępku wobec wice-marszałka **Woźnickiego,** początkowo zaprzecza, jakoby złożyła oskarżenie.

Adw. **Rudziński:** A skąd doszło do sprawy w Sądzie Marszałkowskim?

P. **Kleszczyńska:** Całe Kujawy o tem wiedziały.

— A skąd wiedziały całe Kujawy?

P. **Kleszczyńska** nie daje odpowiedzi na to pytanie.

Adw. **Rudziński** w przemówieniu swojem obala oskarżenie p. **Kleszczyńskiej,** a nawiązując do jej powiedzenia, **iż dopuściła się takiego postępku dlatego, iż zabolała ją sprawa min. Czechowicza** — zapytuje:

— A czy zastanawiała się pani kiedykolwiek nad bezmiarem krzywdy, wyrządzonej panu wice-marszałkowi?

Tow. **Kwapiński** w ostatniem słowie stwierdza jeszcze raz, iż kierował się tylko interesem publicznym.

Wyrokiem Sądu tow. **Kwapiński** skazany został na **jeden miesiąc aresztu i 150 złotych grzywny.** Podlega to amnestji. Tow. **Kwapiński** zapowiedział apelację.

S. N.

HERMAN LIBERMAN.

Kryzys prawa

Według stenogramu z odczytu, wygłoszonego podczas Zjazdu Prawników-Socjalistów

Prawnicy socjaliści chcą nieść pomoc zorganizowanej klasie robotniczej w walce o wolność i urzeczywistnienie Socjalizmu. Zadania nasze mogą być dwojakie: *intelektualne,* to znaczy, że zadaniem naszem będzie swoją wiedzą fachową prześwietlić system prawny i uzależnić jego działalność od czynników społecznych, gospodarczych i moralnych, oraz ***działanie socjalno - polityczne,*** to znaczy walka o to, by treścią prawa była sprawiedliwość, bez niej bowiem prawo staje się gwałtem. Można bić nie tylko pałkami gumowemi, lub tan kami, ale również bić można ustawami, nakazami i dekretami. Zadaniem prawników - socjalistów jest walka o stosowanie sprawiedliwości w prawie o jej stosowanie przez prawo w życiu codziennem.

W 1928 r. podpisany został w Paryżu pakt międzynarodowy, który potępił wojnę jako zbrodnię popełnioną nad ludzkością. W tym pakcie zawarte są słowa:

„...kwestje sporne między narodami muszą być rozstrzygane nie na drodze gwałtu, lecz na drodze prawa..."

Ci, co podpisywali ten pakt, mieli na myśli stosunki międzynarodowe, stosunki pomiędzy jednem państwem a innemi; podpisując ten pakt, nie myśleli o stosunkach w obrębie własnego państwa. Kto u siebie w obrębie własnego państwa, stosuje gwałt ten nie uzna prawa w stosunkach międzynarodowych; kto w obrębie własnego państwa przyzwyczaja się do gwałtu, ten nie jest zdolny uszanować sprawiedliwości, godności ludzkiej i praw w stosunkach międzynarodowych. Gdy jeszcze szalała wojna światowa amerykański Prezydent *Wilson* zaklinał, by usunięto samowolę despotów w życiu wewnętrznem państw i narodów, by o ich losie rozstrzygała wola ogółu obywateli, bowiem tyrania wewnątrz państwa jest zaporą do szczęśliwego i braterskiego współżycia między narodami.

Ci, co się wsłuchali w te mądre głębokie słowa *Wilsona,* starali się je zrealizować. To też po zakończeniu wojny natychmiast ujawnił się silny napór mas w kierunku urzeczywistnienia słów amerykańskiego Prezydenta. Runęły potężne trony, fala ludowa coraz bardziej zatapiała w swojej głębinie wszystkie pozostałości despotyzmu. Ludy wysoko poczęły wznosić sztandar Socjalizmu. Wydawało się wtedy, że nic nie jest niemożliwem. Wszystkie bramy były rozwarte. Wszystkie drogi stały otworem. Ale wojna była nietylko wielką katastrofą gospodarczą, ale także wielką katastrofą moralną. Nastąpił najstraszliwszy wstrząs dusz i nerwów. Dużo zmian w duszach się dokonało, gdy znużeni i znękani żołnierze powrócili z frontów do tych, którzy dotąd lata całe zdala od nich w udręce i niepokoju przeżywali. Gdy po latach rzezi nie zawitały oczekiwane i obiecywane dobrodziejstwa i spokojne warunki bytu, coraz bardziej pogłębiał się rozstrój wewnętrzny i niecierpliwość.

Pokazało się, że ludzie nie rozumieją, iż do odbudowy gospodarczej i odbudowy zniszczonego bytu trzeba dłuższego czasu, rosło więc zniecierpliwienie, a z niem przygnębienie, rozpacz i obłędne szukanie we wszystkich kierunkach drogi wyjścia. W atmosferze obłędnego szału rozszarpanych nerwów i zniecierpliwienia poczęły żerować jednostki, ogłaszające się za „ludzi wyjątkowych", którzy posiadają moc przepędzenia djabła i stworzenia raju. Ci „wyjątkowi wielcy ludzie", wykorzystujące atmosferę przeładowaną niepokojem i nerwowem poszukiwaniem dróg nowych, *przekreślają prawo* i obowiązujący ustrój państwowy i zakuwają ogół obywateli w jarzmo swojej komendy i samowoli. Rozpoczyna się nowy okres: w miejsce prawa wstępuje *przemoc,* w miejsce sprawiedliwości — *„racja stanu".* A co jest „racja stanu"? — *interes państwa.* A co jest *„interes państwa?"* — zdawaćby się że jest nim interes *ogółu obywateli.* Tymczasem państwem są oni, ci nowi przybysze, którzy drogą gwałtu doszli do władzy. Tylko oni określają co jest interesem państwa. Człowiek, jednostka, obywatel—to wszystko zniknęło, narodził się Moloch — „racja stanu — interes państwa" — jemu należy poświęcić wszystkich i wszystko. Każdy gwałt, każda zbrodnia znajduje usprawiedliwienie w „racji stanu" — w „interesie państwa", który jest interesem tych, co gwałtem opanowali aparat państwowy i nadal go chcą w swojem ręku zachować.

Ogłasza się światu, że nastąpił „kryzys prawa", że zbankrutowały ideały XIX wieku. A jakież to są te ideały XIX w.? Wyrosły one z Wielkiej Rewolucji Francuskiej, która swoją istotę i treść zasadniczą wypowiedziała w słynnej *Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela,* uchwalonej przez rewolucyjne Zgromadzenie Narodowe w 1789 r. Art. 1 tej deklaracji brzmi:

„Ludzie rodzą się wolni i równi w prawach; pozostają wolni i równi w prawach".

Czy ten ideał istotnie „zbankrutował?" Czy ludzie pragną niewoli i nierówności?

Art. 2-gi:

„Celem każdego społeczeństwa jest zachować naturalne, nieprzedawnione prawa człowieka. Temi prawami są: wolność, własność, bezpieczeństwo i opór przeciw uciskowi".

Czy ten ideał czeka na następstwo? Czy tylko uprzywilejowana grupa ma mieć prawo własności? A czy ideał prawa buntu przeciw uciskowi się przeżył? Przecie od czasów rewolucji francuskiej historja ludzkości jest wstrząsana ciągłym buntem przeciw uciskowi rządów.

Przed kilku tygodniami w Niemczech pewien fabrykant, w którego fabryce wynikł zatarg z pracownikami, zlokautował robotników, przyczem równocześnie chciał ich wyrugować z mieszkań fabrycznych. Gdy chciano przystąpić do egzekucji, organizacja zawodowa zgromadziła na miejscu robotników innych fabryk, którzy siłą przeszkodzili eksmisji. Egzekutor sądowy ściągnął na pomoc silny oddział policji. Tłum robotników przepędził egzekutora, czynnie zatakował policję, nie dopuszczając do egzekucji. Robotników aresztowano i oskarżono o bunt przeciwko policji i władzy. Sąd ich jednak uwolnił, a Najwyższy Trybunał Rzeszy swój wyrok uzasadnił.

„Zlokautowani robotnicy mieli stracić swoją ostatnią ostoję, t. j. dach nad głową, i zmarnieć nędznie na bruku wraz z rodzinami. Rzeczą państwa było tej nędzy zapobiedz i umieścić eksmitowanych robotników w innych mieszkaniach. Skoro państwo tego nie uczyniło, robotnicy mieli prawo zgromadzić się i przeciwstawić się sile zarówno wysłańcowi sądu, jak i policji. Ucisk ze strony sądu i policji, skierowany przeciw robotnikom, ci ostatni mieli prawo odeprzeć buntem i siłą".

(D. c. n.).

Zjazd socjalistycznych prawników

W ubiegłą niedzielę obradował w Warszawie zjazd socjalistycznych prawników, zwołany przez Zrzeszenie prawników socjalistów w Polsce.

Obrady zjazdu zagaił prezes zarządu Zrzeszenia, tow. Lieberman, wskazując na wyjątkowe znaczenie historyczne chwili, w której Zjazd się zbiera. Przełom moralny, przejawiający się również w dziedzinie prawnej, wymaga specjalnej czujności ze strony intelektualistów, aby powstrzy mać depresję moralną, ogarniającą coraz szersze masy a wywołaną świadomą polityką obecnego systemu. Następnie tow. Lieberman oddał cześć zmarłym: tow. Rafałowi Buberowi i Eugenjuszowi Śmiarowskiemu, których pamięć uczcili obecni przez powstanie.

Imieniem CKW PPS witał zjazd tow. Arciszewski, imieniem Centralnej Komisji Związków Zawodowych — tow. Kuryłowicz, imieniem ZPPS i zarządu głównego TUR — tow. Kopciński.

Pisma powitalne nadesłali: Międzynarodówka prawników socjalistycznych, Koła krakowskie, lwowskie i przemyskie, tow.: Lange (Kraków), Grossfeld (Przemyśl), Herschtal (Lwów), Hankiewicz (Lwów), Pelzling (Kraków), Pragier, Gordon, Pehr i inni.

Sprawozdanie zarządu zrzeszenia złożył tow. Litauer, oświetlając szczegółowo wszystkie dziedziny pracy Zrzeszenia. Imieniem komisji rewizyjnej przedłożył tow. Żuniak wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi.

Następnie obrady walnego zgromadzenia przerwano celem wysłuchania odczytu tow. Liebermana na temat: „Kryzys prawa". Odczytu, który w streszczeniu podamy osobno, wysłuchano z głębokiem zainteresowaniem. Obecni przywitali tow. Liebermana długotrwałemi oklaskami, składając hołd więźniowi brzeskiemu.

Popołudniu kontynuowano obrady, przeprowadzając dyskusję nad sprawozdaniem zarządu. — W dyskusji przemawiali tow. Honigwill, Rudziński, Gordon, Pehr, Pragier i inni.

W rezultacie walne zgromadzenie przyjęło sprawozdanie zarządu i uchwaliło wniosek w przedmiocie absolutorjum.

Następnie tow. Benkiel wygłosił referat w sprawie działalności w Polsce sądów doraźnych. Zjazd uchwalił w tej sprawie rezolucję, którą po ostatecznem zredagowaniu przez prezydjum zjazdu, ogłosimy w najbliższych dniach.

Kwestję umowy o pracę w projekcie kodeksu cywilnego referował tow. Bloch. Również i w tej sprawie zjazd wyraził swoje stanowisko w odrębnej rezolucji. W skład zarządu wybrano tow.: Liebermana, Rudzińskiego, Honigwilla, Benkla, Litauera, Gordona, Mantla, Garlickiego, Świątkowskiego (Zamość) i Herschtala (Lwów). W skład komisji rewizyjnej wybrano tow.: Żuniaka, Karnioła i Epsteina.

Z posiedzenia Sejmu

(Dokończenie wczorajszego sprawozdania)

Po przemówieniach posłów zabrał głos do repliki minister skarbu Zawadzki, prostując, jakoby przemawiał zbyt optymistycznie. Zresztą, jeżeli nawet mówił optymistycznie, woli to, niż skrajny pesymizm. Poza tem minister „prostował" cyfry podane przez posła Rybarskiego jako nieścisłe.

Na tem wyczerpano listę mówców i preliminarz wraz z ustawą skarbową odesłano do komisji budżetowej.

Na tem posiedzeniu wpłynęło 52 wniosków i 18 interpelacyj. Marszałek zastrzegł się, że z powodu późnego wniesienia nie miał czasu na przeczytanie wniosków i interpelacyj, jak regulamin przepisuje i wobec tego prosi posłów, aby wnioski i interpelacje składano mu na początku posiedzenia.

Obrady zamknięto o godzinie 22'15 **bez wyznaczenia terminu następnego posiedzenia.** O tym terminie posłowie zostaną zawiadomieni w drodze pisemnej. Ta właśnie zapowiedź każe przypuszczać, **że dziś w piątek zostanie ogłoszony dekret o odroczeniu sesji na 30 dni.**

Przegląd prasy

„BEMERKENSWERTE UNBEDENKLICHKEIT"

W czwartkowym rannym numerze „Berliner Tageblatt'u" ukazał się list warszawskiego korespondenta tego pisma p. R. Herrnstadta, poświęcony zmianie na stanowisku ministra spraw zagranicznych w Polsce:

„Gdy p. Zaleski obejmował w roku 1926 swój urząd — pisze p. Herrnstadt — była Europa w okresie, który można nazwać lokarneńskim. Liga Narodów była dominującą instytucją, polityka zagraniczna poszczególnych krajów była robiona przedewszystkiem w Genewie. Mianowanie p. Zaleskiego było koncesją ze strony Polski na rzecz ducha i metod genewskich...

P. Zaleski jeździł jako stały gość na zgromadzenia do Genewy, stale odwiedzał przedtem Paryż. Wyrażał się zawsze w specyficznym języku genewskim. Gdy ogłaszał komunikat, lub przemawiał, to się czytało lub słyszało nic nie mówiące frazesy w tym rodzaju, jak „współpraca międzynarodowa", „poprawa stosunków między narodami...". — Jest rzeczą zrozumiałą, że jego wpływ w Warszawie malał. Był w końcu już tylko politykiem polskim znanym zagranicą, politykiem, odbywającym w sposób wzorowy niezbyt już zresztą ważne podróże na zachód.

Zaznaczało się to coraz silniej w miarę, jak wysuwała się osobistość jego pierwszego współpracownika, pułkownika Becka. — Po krótkim przeciągu czasu, poświęconym na wciągnięcie się spowodował p. Beck daleko sięgające zmiany w polskiej służbie dyplomatycznej... Pierwotnem zadaniem p. Becka było umocnienie wpływu regime'u... Decydująca rola, jaką odgrywał, kazała stawiać sobie pytanie: Czego chce p. Beck? Jaka jest jego linja w polityce zagranicznej? Na pytanie to nie można dać odpowiedzi? P. Beck nie jest człowiekiem linji. Nie jest on, jak to często twierdzono, programowym nieprzyjacielem Niemiec, ani też programowym nieprzyjacielem Rosji. Jest namiętnym taktykiem, który prowadzi grę ze szczególnym brakiem skrupułów (mit einer bemerkenswerter Unbedenklichkeit).

Dlatego nie należy się liczyć z możliwością ujawnienia się zmiany w polskiej polityce zagranicznej. Conajwyżej o tyle, że panująca dziś w Europie tendencja oderwania się od Genewy i powrotu do tajnej dyplomacji znajdzie w p. Becku predestynowanego do niej polityka. Zajęcie przezen miejsca polskiego ministra spraw zagranicznych jest o tyle symptomatyczne i zgodne z duchem czasu...

Jeśli się zastanowić nad tem, jakie kardynalne zagadnienie zajmuje obecnie polską politykę zagraniczną tak dalece, że może się stać przyczyną upadku ministra, to dochodzi się do wniosku, że jest tylko jedno takie zagadnienie, a mianowicie paktu o nieagresji z Rosją...".

EMANCYPACJA WOBEC FRANCJI I FLIRT Z NIEMCAMI

Gdy „Czas" opłakuje p. Zaleskiego — wileński organ konserwy „Słowo" żegna go drwinami, wy tyka mu safandulstwo, czyni zeń „symbol ustępliwości". Upadek p. Zaleskiego tłumaczy p. Mackiewicz tak:

„Minister Zaleski zapewniał nas, że działa w całkowitem porozumieniu z rządem francuskim, tymczasem rząd francuski zdradza w ostatnich czasach takie projekty, o których w żaden sposób nie da się powiedzieć, aby mogły powstać w porozumieniu z Polską. To też dymisja ministra Zaleskiego w tem świetle wydaje się nam zupełnie logiczna i konsekwentna".

P. Becka komplementuje p. M. tak jak i „Czas", że jest energicznym. Ale obawia się, czy mimo to nie ulegnie „tej okropnej inercji", czyli bezwładowi, który jest „linją postępowania naszego ministerstwa".

A czegoby chciał p. Mackiewicz? — Na to odpowiada wyraźnie:

„Jedyną słuszną polityką byłoby w danej chwili odprężenie polsko-niemieckich stosunków. Jest to zadanie strasznie trudne i bardzo w Polsce niepopularne i dlatego trudno się dziwić, że p. Zaleski wolał inną politykę, która była zła, lecz nie wymagała wielkich wysiłków i miała zapewnione 100 procent popularności na terenie wewnętrznym".

DEKRET O STOWARZYSZENIACH

Analizując przepisy ogłoszonego przed kilkoma dniami dekretu, zawierającego nowe prawo o stowarzyszeniach, „Kurjer Poznański" podnosi, że wprowadza on radykalne zmiany, zwłaszcza na ziemiach zachodnich —

„...gdzie dotychczas obowiązywały przepisy liberalnej ustawy Rzeszy niemieckiej o stowarzyszeniach z roku 1908. Stan prawny, jaki istniał na ziemiach zachodnich, ułatwił w znacznej mierze niespotykaną w innych dzielnicach bujność życia organizacyjnego w tutejszem społeczeństwie dopomagając do rozwoju instynktu społecznego i zrzeszeniowego, który zawsze jest dowodem zdrowia, siły i wyższości narodu. Poziom cywilizacyjny narodu mierzy się bowiem między innemi natężeniem w jego szeregach poczucia społecznego, oraz zorganizowaniem tego narodu.

Społeczeństwo ze słabem życiem organizacyjnem jest społeczeństwem pierwotnem i wystawionem na niebezpieczeństwa. Jeżeli Polacy na ziemiach zachodnich mogli zwycięsko przetrzymać napór niemczyzny, to również dzięki temu, że mieli jednak możność zrzeszania się. W różnych organizacjach kulturalnych i gospodarczych kwitła wówczas myśl polska, szerzył się duch patrjotyczny, skupiało się życie narodu. Wydawać się powinno, że dorobek kulturalny życia organizacyjnego na ziemiach zachodnich, doświadczenia społeczne tu zdobyte posłużą za przykład dla pozostałych dzielnic Polski, by podnieść je na wyższy jeszcze szczebel organizacyjny i uczynić istotnie z narodu polskiego zorganizowaną całość".

SPRAWA POSŁA BRODACKIEGO

„Polonia":

Przed paru dniami ukazała się wiadomość o przeniesieniu sędziego w stanie nieczynnym Jana Brodackiego, posła ze Stronnictwa Ludowego, na stanowisko sędziego grodzkiego do Dawidgródka z wyroku sądu dyscyplinarnego wyższego w Warszawie. Wiadomość ta jest o tyle nieścisła, że przeniesienie do Dawidgródka zarządził minister sprawiedliwości Michałowski na podstawie wyroku sądu dyscyplinarnego wyższego w Warszawie.

Do powyższego dodać należy, że rozprawa dyscyplinarna przeciwko p. Brodackiemu toczyła się w pierwszej instancji w Krakowie przed przeszło trzema miesiącami. Ciekawą okolicznością procesu dyscyplinarnego sędziego Brodackiego w Krakowie jest to, że referent sprawy, jeden z sędziów, wchodzących w skład trybunału, przeniesiony został na emeryturę, drugi otrzymał przeniesienie z Krakowa do Wilna, a trzeciego przeniesiono do Poznania. Poza tymi trzema sędziami żaden sędzia apelacyjny krakowski nie został przeniesiony do innej miejscowości.

Po doręczeniu wyroku obwinionemu, odbyła się wskutek odwołania rozprawa w wyższym sądzie dyscyplinarnym w Warszawie w początku października. Zauważyć należy, że od 1 października obowiązywał dekret o reorganizacji sądownictwa. Rozprawy w obu instancjach sądu dyscyplinarnego były tajne, więc ogłaszać ich, nie można, choć niewątpliwie były niezmiernie ciekawe.

„I TAK JEST DOBRZE"

„ABC":

„Biuletyn Urzędniczy" (nr. 7—8) w związku z kryzysem w życiu urzędników przypomina słowa, wygłoszone w przemówieniu b. dyrektora departamentu w min. spraw wewn., p. dr. Ducha:

„W Rumunji urzędnicy już od sześciu miesięcy pensji nie biorą i jest dobrze".

A potem jeszcze:

„Redukujemy i redukować będzie, bo rząd potrzebuje pieniędzy, a czy to się komu będzie podobać czy nie, to nas mało obchodzi".

Tyle słów b. urzędnika państwowego, posła na Sejm, dzisiaj już zresztą, jak wiadomo, nieźle osobiście sytuowanego rejenta.

Czasopismo „Jedność" wyjaśnia bliżej, jak to jest pod tym względem w Rumunji. Jeśli wierzyć „Jedności", to tam „poprostu (!) zamiast systemu płac ze skarbu, zapanował system taks, składanych i przyjmowanych jawnie"...

Zkolei „Głos Sądownictwa", organ Zrzeszenia sędziów i prokuratorów (nr. 7—8 z r. b.) daje na tem temat informacje jeszcze dokładniejsze, stwierdzając, że tam jakoby „urzędnicy... widzą się zmuszeni, co jest publiczną tajemnicą, celem utrzymania się przy życiu pobierać dodatkowe „prywatne... opłaty od interesantów".

Są różne „systemy". A że „duch", kędy chce, tchnie", więc i p. dr. Duch „tchnął" w stronę systemu „taks".

Kto siedzi w więzieniu?

Tylko... czy to aby naprawdę „jest dobrze?"

Z Warszawy donoszą: W więzieniu śl. na Dzielnej przesiaduje ostatnio 2 sędziów, 4 adwokatów, jeden rejent, jeden b. podprokurator, pięciu wyższych urzędników, 4 lekarzy, 6 znanych i wielkich przemysłowców, 5 arystokratów z tytułami książęcemi i hrabiowskiemi. Pozatem przesiaduje na „Pawiaku" 9 bardzo znanych kupców, jeden b. komisarz policji, 3 bankierów oraz 4 właścicieli dużych rentownych kamienic. Wszyscy osadzeni są za udział w niebezpiecznych aferach kryminalnych, zakrojonych na bardzo szeroką skalę i kolejno odpowiadać będą przed sądem. Wogóle zwraca uwagę fakt, że do więzienia trafia ostatnio coraz więcej ludzi z pośród inteligencji, wysokich stanowisk i „lepszych" sfer.

Czy projekt rozbrojenia?

Francuski projekt rozbrojenia, znany w zarysach ogólnych, wywołał duże wrażenie w świecie politycznym, różni się bowiem gruntownie od poprzednich projektów Francji.

Francja zawsze broniła stanowiska: najpierw bezpieczeństwo, a potem rozbrojenie, bezpieczeństwo było warunkiem rozbrojenia. Nowy projekt nie stawia już sprawy w ten sposób, lecz traktuje bezpieczeństwo, jako jeden ze składników projektu. Mielibyśmy tu do czynienia z całkowitym odwrotem Francji, gdyby nie to, że nowy projekt rozbrojenia nie jest właściwie projektem rozbrojenia. I to jest jego cechą tyleż oryginalną, co niepokojącą.

Projekt zawiera kilka punktów bezspornych i pożądanych, jak żądanie **rozjemstwa przymusowego** w sporach międzynarodowych, jak żądanie **kontroli zbrojeń**, jak powołanie do życia **armji międzynarodowej**, któraby stawała w obronie kraju napadniętego.

Ale jest w projekcie jeden punkt, który wzbudził prawdziwą sensację i co do którego zdania są bardzo podzielone. Chodzi mianowicie o przywrócenie w Niemczech **powszechnej służby wojskowej** i rozwiązanie „Reichswehry", jako armji najemnej o nieprzekraczalnej liczbie 100 tys. głów.

Rząd **Herriota**, wysuwając tego rodzaju postulat, miał niewątpliwie na względzie zjednanie Niemiec, zrównanie ich w prawach z innemi państwami.

Cel chwalebny, ale odrazu powstają wątpliwości, czy wybrano właściwy środek. Pomijając już sprawę reorganizacji armji niemieckiej, przebudowy jej od podstaw, należy stwierdzić, że projekt francuski **godzi w Traktat Wersalski** i — co najważniejsza! — godzi w postanowienia Traktatu, które z punktu widzenia pokoju i demokracji uznać trzeba za właściwe i dobre. Niemcy nic a nic na tem nie tracą, że nie mają służby powszechnej; przeciwnie zyskują na tem materjalnie. Jeśli zaś chodzi o równouprawnienie Niemiec, to prowadzi do niego prosta droga: **zmniejszenie zbrojeń innych krajów do poziomu niemieckiego**, albo zbliżenie się do tego poziomu, co zresztą nakazuje Traktat Wersalski.

Jeżeli się dokona wyrwy w Traktacie Wersalskim na punkcie zbrojeń niemieckich, to faktycznie nic już nie powstrzyma Niemiec od **dozbrajania się, od powiększania zbrojeń**. A gdy to nastąpi, to ze sprawą rozbrojenia będzie źle, albowiem niema mowy o **rozbrojeniu Europy, któreby się zaczęło od dozbrajania Niemiec**. Zresztą, jeśli idzie o Niemcy Papena, to żadne ustępstwa Francji nie pomogą. Niemcy papenowskie tak czy owak będą się zbroiły i będą zawsze niebezpieczeństwem dla pokoju europejskiego.

Projekt francuski jest **wstępem** do planu rozbrojenia, jest przygotowaniem gruntu pod rozbrojenie. Dopiero po uchwaleniu tego projektu przystąpionoby do właściwych rokowań o ilość i jakość rozbrojenia. Dlatego nie można jeszcze mówić, że Francja odstąpiła od swego stanowiska co do pierwszeństwa bezpieczeństwa. Ona tylko **przesunęła** tę sprawę na płaszczyznę wspólną z innemi sprawami.

Projekt francuski ma tę dobrą stronę, że rusza sprawę rozbrojenia z **martwego punktu**, w jakim się znalazła po 6-miesięcznych obradach konferencji rozbrojeniowej. Francja składa świadectwo, że nie upiera się przy swych dawnych żądaniach, dyktowanych wyłącznie przez sztab generalny, przez względy natury militarnej. W ten sposób ułatwia się współpracę Francji z Anglją i Stanami Zjednoczonemi.

Ale jeśli chodzi o **samo rozbrojenie**, to wszystko jest jeszcze spowite w mgłę. Projekt francuski powiększa liczbę istniejących już projektów, ale od tych projektów do porozumienia państw — droga daleka i żmudna. A cóż dopiero mówić o **wykonaniu** aktu porozumienia? Nie trzeba się łudzić: przy dzisiejszych stosunkach międzynarodowych — rozbrojenie jest **kwadraturą koła**. **(j. m. b.).**

Scenka z komedji ludzkiej

Zanajlżejszy cień cienia sympatji do bolszewizmu jedzie się we **Włoszech** na wyspę **liparyjską**. W **Sowietach** sympatje do faszyzmu leczone są na wyspach **Sołowieckich**. Nic, tylko różnica szerokości geograficznej, pod którą te miejscowości są położone.

Nie bez pewnego smaku na tem tle brzmi opowiadanie francuskiego literata p. **Marka Chadouvue**, który niedawna utartym już szlakiem zwiedzał przy pomocy „Inturista" **Sowiety**. Pan Chadouvue stara się być objektywnym i opisuje rzeczy tak, jak je widział. Oto krótki wyjatek z jego wrażeń:

„Przed dwoma dniami na tej samej linji Niegoreloje — Moskwa jechała przed nami delegacja włoska, która przywiozła do Sowietów razem z zapotrzebowaniami przemysłu faszystowskiego jego oferty. Oczywiście, potrzeba obstalunków jest równie silna w Medjolanie, jak w Moskwie. Po drodze bukiety, kawior, pasztety... Jesiotr kosztuje drogo w wagonie restauracyjnym. W Leningradzie mieliśmy przyjemność spotkać ten orszak i podziwiać z zachwytem wspaniały bankiet, wydany dla tych panów. Międzynarodówka i hymn włoski zmieniały się naprzemian. Pełno kwiatów, czerwonych i białych, pełno mów i kieliszków. Zwolennicy Stalina i Mussoliniego zawierają braterstwo. Po cenie zwykłego chleba musiało to być dosyć kosztowne. Trudno było myśleć bez pewnego współczucia o tych, którzy stali w ogonku, niedaleko od naszego hotelu.

Gwoździem wieczoru była bomba z lodów, w którą wetknięte były dwie papierowe chorągiewki: czerwona i włoska. W drukowanym spisie potraw to arcydzieło zatytułowane było — bagatela — „Wieża wolności".

O świecie, niemądry świecie, który ciągle myślisz, że się czyta tak jak się pisze...

O nowy świat i o nowe wartości

Kwestja t. zw. **literatury proletarjackiej**, dyskutowana już od dłuższego czasu — niekiedy nawet w sposób dość namiętny — na łamach naszej prasy specjalnej i ogólnej, nie została dotychczas bynajmniej ani zamknięta ani rozstrzygnięta. W tej dziedzinie estetyczno-społecznej trudno zresztą, ze względów zrozumiałych, o jakieś bezapelacyjne sformułowania i nieomylne wnioski. Możemy tu jedynie zbliżać się raczej do granicy ideału prawdy i ścisłości, pozostając przecież — w najlepszym nawet razie — oddaleni od niej stale o pewien malejący w nieskończoność dystans. Jedno już dziś jest w każdym razie jasne i ponad wszelkie spory widoczne: że sprawdzianem „proletarjackości" literackiego dzieła czy jakiegoś ich szeregu nie mogą być ani zewnętrzne tylko dekoracje i rekwizyty, odpowiadające środowisku „świata pracy", ani snobistyczne gloryfikowanie bytu i trudu robotnika, na zamówienie i przy poparciu czynników oficjalnych, jak to się dzieje np. w Rosji Sowieckiej, ani też manifestacyjne szafowanie czysto werbalnym, niezawsze szczerze odczutym rewolucyjnym patosem. Te i im podobne efektowne przyprawy są to przeważnie tylko pozory, maskujące nieudolnie — a niekiedy nawet dość zręcznie — zupełną inność i odrębność treści. Jakże często spotykamy powieści, nowele czy poezje, które wbrew tym pozorom zawierają tyle akurat prawdziwej proletarjackości, ile prawdziwej ludowości znaleźć możemy np. w pseudoklasycznych sielankach albo w jakimś rodzimym „Wiesławie"!

„C'est le ton, qui fait la chanson" — „ton stanowi o całości pieśni". Ton właśnie, a mówiąc lepiej — duch decyduje o istocie utworu literackiego, określa tę istotę i nadaje je wyraz właściwy, bez względu na takie czy inne akcesorja i tendencje zewnętrzne. Niełatwo jest, zapewne, dość złożone pojęcie tego ducha rozłożyć na czynniki pierwsze. Jeśli wymienimy jednak z pośród ich zespołu: szczere i głębokie przekonanie o niedoskonałości obecnego ustroju społecznego, gorącą wiarę w konieczność radykalnej jego przebudowy i bezkompromisową odwagę w odsłanianiu ropiących ran socjalnych — zmaterjalizujemy w pewnym stopniu owego „ducha" i uczynimy go dostępniejszym dla naszego pojmowania. Pomijamy tu świadomie czynnik talentu, jako należący do rzędu przesłanek warunkujących powstanie dzieła sztuki wogóle, bez względu na takie czy inne jego oblicze społeczne; zwrócić zaś chcemy uwagę jedynie na te cechy twórczości literackiej, które w sądzie o „proletarjackości" danego utworu mogłyby być pomocne i miarodajne.

Wiele światła na tę sprawę rzucają interesujace, bystre i trafne poglądy zmarłego niedawno bardzo wybitnego pisarza holenderskiego — Izaaka **Quérido**, którego twórczość cała posiada mocne akcenty społeczne, o rosnącej z biegiem lat sile i wyrazistości... Ale przedtem parę słów o pisarzu samym, nieznanym bodaj zupełnie czytelnikowi polskiemu. **Quérido** był Żydem holenderskim, iberyjskiego, jak wskazuje nazwisko, pochodzenia. Urodził się w środowisku amsterdamskich szlifierzy djamentów i do tego zawodu już w młodości go przeznaczono. Ale powołanie literackie chłopca, inteligencja i dar pisarski skierowały go na zupełnie inna drogę. Mając lat szesnaście, drukował już artykuły z zakresu krytyki literackiej, które odrazu zwróciły uwagę na osobę autora. Dwa tomy poezyj, współpraca w czapismach literackich, później szereg szkiców estetyczno - filozoficznych i szeroko ujęta „Młodość Beethovena" przyniosły Quéridzie w ciągu lat niewielu zaszczytne imię w literaturze holenderskiej. Próbował swych sił również w dziedzinie dramatu, f[illegible]mentem jednak twórczości Quéridy i miernikiem jego potęgi twórczej stała się „tetralogja amsterdamska" p. t. „Jordaan", wielkie malowidło obyczajowe i społeczne o rzadko spotykanej pełni świeżości i barwności literackiego kolorytu. Tytuł „Jordaan" odpowiada francuskiemu słowu „jardin" (ogród) w wymowie holenderskiej; mianem tem nazwali Francuzi w czasie okupacji Holandji jedno z przedmieść Amsterdamu, zamieszkane przez robotników, marynarzy, drobnych handlarzy i wszelką biedotę, której znojne i twarde życie odmalował z niepospolitą siłą i szczerością **Quérido** w swei powieści. Waskie i ciasne uliczki tego przedmieścia, wśród których co krok potykać się trzeba o nędzę lub występek, gdzie uśmiech jest wyjątkiem, a cierpienie regułą codzienności, mają nazwy kwiatów — radosnej ozdoby kraju Holendrów. Stąd więc pachnąca nazwa całej dzielnicy, kłócąca się z cierpką prawda jej zawartości.

„Jordaan" właśnie, w swej realistycznej, doniosłej wymowie, stanowiąc pozycję szczytową w twórczości Quéridy, jest zarazem świadectwem wzmagającego się stale w tym pisarzu poczucia odpowiedzialności społecznej artysty. Ewolucja ta, której etapy kreśl obszernie w jednem z czasopism francuskich Barbusse, postępowała nieustannie aż do chwili zgonu Quéridy. Analizując w socjalistycznym dzienniku holenderskim „Het Volk" twórczość znakomitego pisarza i genialnego samouka Stijna Streuvelsa, Quérido, składając hołd talentom, zarzucał mu jednak, że robotnicy — bohaterowie jego powieści, nie mają w sobie dość świadomego ducha socjalnego buntu, że zbywa im na wewnętrznym pędzie rewolucyjnym, na dążności do rozumnej a stanowczej walki klasowej. Człowiek jest zawsze — podkreślał Quérido — ośrodkiem dramatu; a jeśli niemożliwością jest oddzielać dziś dażności indywidualnie ludzkie od dążności społecznych, niemożliwe jest również pozbawiać te ostatnie kierunku rewolucyjnego. Strona formalna dzieła, cała jego **opisowość literacka, poszukiwania i eks**perymenty artystyczne etc., jako momenty wagi podrzędnej, nie powinny nigdy przyćmiewać obrazu człowieka ani górować nad jego ludzką tragedją. Znaczenie społeczne współczesnego indywiduum, zwłaszcza zaś robotnika, powinien pisarz wywodzić jedynie z głębokiej obserwacji i sumiennych studjów, wystrzegając się powierzchowności i sztuczności założeń i wniosków.

Wyraźniej jeszcze i przejrzyściej wyłożył **Quérido** swe poglądy na cele i zadania pisarza społecznego w artykule, poświęconym poecie Gorterowi, który z indywidualisty i panteisty stał się niezmordowanym rzecznikiem obozu robotniczej lewicy. „Gorter — pisał Quérido — pierwszy zdał sobie sprawę, że samo opisywanie nieludzkiej doli proletarjatu nie stwarza jeszcze sztuki socjalistycznej. Zrozumiał, że potrzeba nam bardziej obrazów wywyższających ideał nowego ładu społecznego, niżli opisów nędzy i cierpienia. I w tem właśnie zrozumieniu znajdujemy pierwsze zaczątki sztuki proletarjackiej. Potrzeba nam pisarzy, którzyby umieli formułować nasze socjalistyczne ideały. Potrzeba nam bohaterstwa i głębokiego, płomiennego entuzjazmu. Chodzi bowiem nietylko o te obrazy niewoli proletarjatu, lecz i o proletarjat, powstający, by zburzyć dzisiejszy stan rzeczy. Potrzebujemy — słowem — świadomych budowniczych nowego świata i nowych wartości"...

Ten pogląd 60-letniego pisarza na twórczość proletarjacką i jej sens prawdziwy brzmi, jak pobudka bojowa. Zaś jej nutą zasadniczą jest całkowita świadomość konieczności walki o „nowy świat i nowe wartości", walki, w której miejsce pisarza staje się widoczne i niedwuznacznie określone. Dynamika rewolucyjna, przenikająca całą budowę utworu literackiego, i nerw socjalny, nadający mu żywy i żywotny rytm wielkich zmagań społecznych — oto dwa nieodzowne warunki, których istnienie wydaje się być właściwą podstawą do oceny dzieła pisarza — bez cudzysłowu — **proletarjackiego**.

B. D.

Czas odnowić przedpłatę na listopad

Na kwaterze w „korpusie dowódców"

Wczorajszy „Robotnik" ogłasza następujący dokument:

KWATERA ZIEMI STOŁECZNEJ
LEGJI MOCARSTWOWEJ
Warszawa, ul. Oboźna 1-3
Tel. 609-12.

Warszawa dn. 20 X. 1932 r.

W. P.

1. W związku z rozpoczęciem się roku szkolnego P. W. L. M. zarządzam odprawę Korpusu Dowódców L. M. na dzień 21 X. 1932 r. o godz. 19.30. Celem odprawy będzie podział funkcyj w Korpusie Dowódców.

2. W niedzielę dn. 23 października br. o godz. 9-ej rano odbędzie się odprawa Korpusu Dowódców, na której będzie D-ca IV powiatu p. por. Potocki. W dniu tym proszę pp. Dowódców o przybycie w mundurach wojskowych względnie organizacyjnych.

Dowódca Ziemi Stołecznej L. M.
(—) Plenkiewicz F.
podnamiestnik.

Jest „kwatera", jest „korpus dowódców", jest „podnamiestnik", brakuje tylko drobnostki: szeregowców. No i poczucia komizmu.

Przegląd gospodarczy

—o—

BILANS BANKU POLSKIEGO

Bilans Banku Polskiego na dzień 31 października wykazuje wzrost zapasu złota o 650 tysięcy zł. od sumy 493'5 miljonów zł. Pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia, wzrosły o 644 tysiące zł. do sumy 36'4 miljonów zł. Pieniądze i należności zagraniczne, nie zaliczone do pokrycia, zmniejszyły się o 5'9 milj. zł. do sumy 103'2 milj. zł. Portfel wekslowy wzrósł o 13'1 milj. zł. do sumy 602'8 milj. zł. Obieg banknotów wzrósł o 68'8 milj. zł. do sumy 1.062'5 milj. zł. Pokrycie obiegu banknotów i natychmiast płatnych zobowiązań wynosi 44'42%, pokrycie samem złotem wynosi 41'37%. W porównaniu z bilansem na dzień 20 października r. b. zmniejszyło się nieco pokrycie obiegu pieniężnego.

LISTY Z KRAJU

—o—

Tarnów, 4 listopada.

„ZA WIERNĄ SŁUŻBĘ"

Prawdziwe poświęcenie dla ojczyzny i społeczeństwa zawsze spotyka się z nagrodą. To też nikogo w Tarnowie nie zdziwiły i nie zaskoczyły ostatnie nominacje tarnowskich matadorów sanacyjnych.

I tak p. dr. praw Silbiger mianowany został dyrektorem rzeźni miejskiej, gdzie będzie mógł — podobnie jak przedtem jako komisarz kahału — wprowadzić pożyteczną instytucję pozycji kasowych N. N. Dr. Silbiger jest zasłużonym bojownikiem na froncie agudowskim.

P. Salamon false Kulesza ma zostać komisarzem miasta Dębicy. Wsławiony jest walkami wprawdzie nie w legjonach, ale w kałamarzu.

P. Tökely, sekretarz BB, uczestnik wielu walk „Legjonu Młodych", otrzyma nominację na komisarza Trzebini.

P. Uruski, legjonista autentyczny, miał pójść na komisarza do Makowa, ale nie chce przyjąć tej posady, gdyż związana jest ze zbyt niskiemi poborami, bo tylko 250 zł. miesięcznie.

Nominację na jakieś wysokie stanowisko ma otrzymać również za działalność państwowotwórczą p. Marzec, nauczyciel gimnazjalny.

Natomiast źle jest podobno z komisarzem miasta Tarnowa, p. Marszałkowiczem. Słychać, że p. wojewoda zainteresował się niefortunną eskapadą t. zw. posłów Starzyka i Jarosza do Janowic, w czasie której spłonęło auto „Citroen" tak, że z niego zostały tylko 2 koła. — Podobno władze żądają od p. Marszałkowicza, by z własnej kieszeni pokrył stratę auta magistrackiego, wydatki na szofera i na benzynę.

I bardzo słusznie! Dlaczego bowiem zubożała gmina ma pokrywać koszta agitacji BB?

HUMOR I SATYRA

—o—

JESIENNE BURZE

(Tango sentymentalne w wykonaniu chóru Be-Be-lersów. Słowa: Marlema. Nuta: Jesienne róże").

1.

Tak niedawno był maj,
Byliśmy tak szczęśliwi,
Uśmiechnięci i tkliwi,
Któż te dni znów ożywi?
Dzisiaj w biedzie jest kraj,
Radosna twórczość przeszła,
Został nam tylko krach,
I o dalszy los strach...

Refren:

Jesienne burze — idą już nieuniknione,
Na naszej górze — miny stałe są strapione,
W sejmowej chmurze może być z nami tak źle,
I gdy człek o tem już wie, aż płakać chce...
Jesienne burze — wiszą wciąż nad głowami,
Jesienne burze — grożą ciągle piorunami,
A jeśli dłużej będzie słychać ludu głos, —
Dla naszych bebków — kiepski los!...

2.

Jeden Koc tu i tam,
Miał przynieść forsy góry,
By łatać wszelkie dziury,
Budżetowej natury....
Wrócił, jak palec, sam,
Cichutko i skromniutko,
A nam tak bardzo źle,
Bo Sejm już zbiera się..

Refren:

Jesienne burze idą już nieuniknione..

BAJKI NA WYWRÓT

1.

Czemu mielesz bez przerwy i kręcisz ozorem,
Pytał raz bebek posła, co był senatorem.
Ten odrzekł: „Co za dziwne stawiasz mi pytania,
Myśmy przecież stworzeni tylko do gadania".

2.

Żałował opozycji polityk majowy,
Że nie chce dać poparcia na kurs ideowy.
Opozycja odrzekła: „Bebku nas nie żałuj,
Lepiej odwrotną stronę portretu pocałuj".

(*„Żółta Mucha"*).

Z kraju i ze świata

—o—

NOWA NACZELNA RADA ADWOKACKA.

Prezydent Rzplitej zamianował następujących adwokatów członkami naczelnej Rady adwokackiej: Antoniego Boguckiego, Czesława Brzezińskiego, Ludwika Domańskiego, Maurycego Endelmana, Mieczysława Ettingera, Jana Nowodworskiego i Franciszka Paschalskiego (adwokatów w Warszawie), Alfreda Biłyka (Łódź), Wacława Salkowskiego (Lublin), Zygmunta Jundziła (Wilno), Antoniego Rostka (Katowice), Konstantego Wolnego (Katowice), Czesława Chmielewskiego (Poznań), dra Stefana Piechockiego (Poznań), Stanisława Esden-Tempskiego (Toruń), dra Tadeusza Miksiewicza (Kraków), Marjana Głuszkiewicza (Lwów), Bronisława Michałowskiego (Lwów), dra Teodora Seidlera (Stanisławów). Nowa rada naczelna adwokacka rozpocznie swe urzędowanie 1 grudnia br. Kadencja jej trwać będzie przez 3 lata.

OZŁOCONE PRZYWILEJE. Piszą nam ze Stanisławowa: Przed kilku dniami zmarł w Stanisławowie dyrektor filji Banku gospodarstwa krajowego i zostawił wdowę i dwoje dzieci. Otóż wdowa otrzymała 12 tys. zł. tytułem odprawy, czy remuneracji, 6 tysięcy zł. tytułem kwartału pośmiertnego i 1400 zł. mies. tytułem pensji wdowiej. W tych ciężkich czasach, kiedy pracownikom wszelkiej kategorji redukuje się pobory do głodowego poziomu, kiedy zapowiada się dalsze redukcje dla utrzymania zachwianej równowagi budżetowej i utrzymania ofiarnością obywateli mocarstwowego stanowiska państwa.... instytucja państwowa ciepłą ręką wypłaca takie sumy — 18 tysięcy gotówką i po 1400 zł. mies. — jednej rodzinie. Widocznie uważa się, że pewnym ludziom należy ozłacać życie, gdy inni przymierają głodem, że są tacy uprzywilejowani, którzy nie mają obowiązku być ofiarni na rzecz państwa. Z tego wymiaru powyższych kwot wynika, że zmarły dyrektor pobierał 2000 zł. miesięcznie.... Cyfry te mówią same za siebie...

STRAJK „ELEKTRYCZNY" W BIELSKU I BIAŁEJ. We środę wybuchł w Bielsku i Białej strajk konsumentów prądu elektrycznego przeciw wygórowanym cenom prądu. W strajku bierze udział większość mieszkańców obu miast. Mieszkania oświetlane są gazem, naftą lub świecami. Na nieoświetlonych wystawach sklepowych widnieją napisy: „Nie oświetlamy, prąd za drogi". Elektrownia w Bielsku nie zgodziła się na załatwienie sporu w drodze arbitrażu rządowego.

ZAMACH „STRZELCÓW" NA POCIĄG. Jak donosi „Dziennik Kujawski", pociąg zdążający z Poznania w stronę Inowrocławia, został zatrzymany przez zerwanie hamulców automatycznych pomiędzy wagonami. Z przeprowadzonego śledztwa wynika, że pociąg został zatrzymany przez dwóch członków mogileńskiego „Strzelca": Tadeusza Kuliberdę i Stefana Kaczmarka. Obydwaj zakradli się na jeden z wagonów i zerwali hamulec. Sprawców aresztowano; niebawem zwolniono ich jednak. W kołach kolejowych mówią, że planowany był prawdopodobnie zamach na pociąg w celu kradzieży węgla.

BISKUP Z DYPLOMEM PILOTA. Pierwszym zapewne biskupem katolickim, który zdał egzamin lotniczy i posiada dyplom pilota jest mianowany świeżo biskupem djecezji stanu Massachusetts ks. Francis Spellman. Będąc jeszcze funkcjonarjuszem w papieskim sekretarjacie stanu w Watykanie, uprawiał gorliwie naukę pilotażu i nawet przewoził samolotem jedną z encyklik papieskich z Rzymu do Paryża.

TELEGRAMY

—o—

ODROCZENIE SESJI SEJMU NA DNI 30

Warszawa, 4 listopada (tel. wł.). Dziś w godzinach popołudniowych szef biura prawnego rady ministrów p. Władysław Paczoski przybył do gmachu sejmowego i wręczył marszałkom Sejmu i Senatu zarządzenie prezydenta Rzeczypospolitej odraczające sesję Sejmu na dni 30.

RADA MINISTROW

Warszawa, 4 listopada (tel. wł.). Dziś pod przewodnictwem premjera Prystora odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem m. in. przyjęto projekt ustawy o poborze rekruta i uchwalono szereg projektów ustaw ratyfikacyjnych. Ponadto przyjęto projekt rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej dotyczący „usprawnienia" administracji.

NOWY WICEMINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH

Warszawa, 4 listopada (tel. wł.). Dziś ogłoszoną została nominacja posła w Bukareszcie p. Szembeka wiceministrem spraw zagranicznych.

ZMIANY NA PLACÓWKACH ZAGRANICZNYCH

Warszawa, 4 listopada (tel. wł.). Dzisiejsza prasa wieczorna donosi, że nastąpią dalsze zmiany na placówkach zagranicznych. M. in. posłem w Bukareszcie na miejsce p. Szembeka ma zostać obecny poseł w Pradze p. Grzybowski. Do Pragi ma pójść p. Szumlakowski, dotychczas sekretarz ministra Zaleskiego.

DELEGAT POLSKI DO LIGI NARODÓW

Warszawa, 4 listopada (tel. wł.). Naczelnik wydziału ustrojów międzynarodowych w MSZ hr. Edward Raczyński mianowany został delegatem rządu w Lidze Narodów.

PREZES I DYREKTOR KOMITETU POMOCY BEZROBOTNYM

Warszawa, 4 listopada (tel. wł.). W przyszłym tygodniu nastąpi nominacja członków naczelnego komitetu pomocy bezrobotnym. Na prezesa komitetu wymieniają kandydatury p. Klarnera albo dra Jurkiewicza. Na czele dyrekcji ma stanąć p. Grunwald, naczelnik wydziału w min. opieki społecznej.

ROZWIĄZANIE WARSZAWSKIEJ RADY MIEJSKIEJ?

Warszawa, 4 listopada (tel. wł.). Dziś krążyły pogłoski, że w niedługim czasie rada miejska zostanie rozwiązana i zostanie zamianowany komisarz rządowy. Jako przyszłego komisarza wymieniają p. Siedleckiego, zastępcę głównego sekretarza BB, do niedawna naczelnika wydziału bezpieczeństwa w komisarjacie rządu.

Sanacyjna „Iskra" zaprzecza wiadomości o rozwiązaniu rady m. Warszawy i zaznacza, że decyzja w łonie rządu w tej sprawie jeszcze nie zapadła.

PRZESILENIE W JUGOSŁAWJI

Belgrad, 4 listopada. Rząd jugosłowiański podał się do dymisji. Król przyjął dymisję.

Belgrad, 4 listopada. Król Aleksander powierzył misję tworzenia nowego rządu dotychczasowemu premjerowi Srskiciowi.

PAPEN PRZED WYBORAMI

Paryż, 4 listopada. „Ekscelsior" przynosi dziś wywiad swego korespondenta berlińskiego z kanclerzem von Papenem. Kanclerz wyraził najpierw przekonanie, że wykona powierzone mu zadanie. Gdyby stracił tę wiarę, nie pozostałby w rządzie ani sekundy dłużej. W kwestji równouprawnienia chodzi Niemcom o to, aby mogli robić to samo co inni. Sprawa równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń jest dla Niemców kwestją o wiele donioślejszą, niż była nią kwestja reparacyjna. Co do planu francuskiego w sprawie bezpieczeństwa i rozbrojenia kanclerz nie chciał udzielić żadnych informacyj, wskazując, że najpierw musi się dokładnie zaznajomić z jego treścią. Sądzi jednak, że plan ten będzie może zdolny do utworzenia bazy dyskusyjnej.

STRAJK KOMUNIKACYJNY W BERLINIE

Berlin, 4 listopada. Strajk komunikacyjny w Berlinie trwa w dalszym ciągu. W kilku miejscach doszło rano do wykroczeń, podczas których jedna osoba została zabita, a szereg strajkujących odniósł rany. Dyrekcja berlińskiego towarzystwa komunikacyjnego wydała odezwę, wzywającą wszystkich pracowników do stawienia się do pracy najpóźniej do godziny 14, grożąc nieposłusznym natychmiastowem zwolnieniem z pracy. Zarząd ma nadzieję, że odezwa poskutkuje tak, że popołudniu będzie mogła być uruchomiona przynajmniej częściowa komunikacja we wszystkich działach, tj. tramwajowa, autobusowa i kolei podziemnej.

Berlin, 4 listopada. Część strajkujących pracowników berlińskiego towarzystwa komunikacyjnego powróciła do pracy i przystąpiła do częściowego uruchomienia komunikacji pod silną ochroną policji. Strajkujący robotnicy obstawili jednak wszystkie remizy i dworce, usiłując przeszkodzić w uruchomieniu środków lokomocyjnych. Pierwsze wozy tramwajowe musiały rychło zawrócić, gdyż mimo ochrony policyjnej tłumy strajkujących zbombardowały kamieniami wozy, wybijając w nich wszystkie szyby. W różnych częściach miasta doszło do poważnych starć między strajkującymi a policją, przyczem padły również liczne ofiary w zabitych i rannych. Podobnie przedstawiała się sprawa z autobusami. Z dziesięciu wysłanych autobusów dziewięć wróciło silnie uszkodzonych, z powybijanemi szybami i zniszczonem urządzeniem wewnętrznem. Niewielka ilość tramwajów kursuje pod silną eskortą policyjną. Mimo to, wozy te są często atakowane przez strajkujących i sympatyków. — Atakujących odpędza policja strzałami rewolwerowemi, na które demonstranci odpowiadają gradem kamieni, wskutek czego wszystkie tramwaje mają powybijane szyby. Na ulicach miasta panuje wielkie podniecenie. Tu i ówdzie zbierają się tłumy ludności. Tramwaje jeżdżą puste, ponieważ ludność obawia się z nich korzystać.

KONGRES RADYKAŁÓW APROBOWAŁ POLITYKĘ HERRIOTA

Paryż, 4 listopada. Dyskusja nad wielkiemi zagadnieniami polityki wewnętrznej i zagranicznej na kongresie partji radykalnej w Tuluzie, przybrała wczoraj nieoczekiwane rozmiary i po wielkiej mowie premjera Herriota zakończyła się prawie jednogłośnem aprobowaniem polityki Herriota. W dyskusji wypowiedzieli się przeciw polityce rządu Herriota jedynie Bergery i Kayser, obaj z lewego skrzydła partji radykalnej. — Kayser zwracał się przeciw każdej koalicji rządowej z centrum i wypowiedział się za rządem kartelowym z socjalistami. Bergery wystąpił z ostremi atakami przeciw polityce zagranicznej. Wypowiedział się za zupełnem anulowaniem długów wojennych i krytykował stanowisko Francji na konferencji rozbrojeniowej. Na ataki obu mówców odpowiedział Herriot mową, którą kongres nagrodził entuzjastycznemi oklaskami. Oświadczył on, że uprawia politykę partji radykalnej bez kokietowania jednej lub drugiej strony. W najbliższym czasie przedłoży parlamentowi plan wyrównania budżetu. Przechodząc do omówienia kwestji rozbrojenia, premjer Herriot odparł zarzut Bergery'ego, jakoby odrzucił propozycję Hoovera. Francja nie odrzuciła tego projektu, lecz jedynie zastrzegła sobie odpowiedź po dokładnem zbadaniu sprawy. „Nie mogłem — mówił Herriot — z lekkiem sercem przyjąć projektu, którego nie znałem dokładnie, gdyż w tym wypadku chodzi o kwestję życia i śmierci narodu. Projekt ten domaga się zniesienia ciężkiej artylerji i czołgów. Każdy przyzna, że nieszczęście (tj. wojna) jest zawsze jeszcze możliwe. — Wolę więc nieprzyjacielowi przeciwstawić wał utworzony z materjału wojennego, niż z ludzkich piersi. Bezpieczeństwo jest warunkiem najistotniejszym i za to jestem odpowiedzialny. Dlatego nigdy się nie zgodzę na oddzielenie bezpieczeństwa od rozbrojenia. Jest mi przykro, że stale mój kraj jest oskarżany. Zadanie moje jest znacznie utrudnione przez przekręcanie przyczyn, jakie skłaniają Francję do obstawania przy jej warunkach. Proszę was o udzielenie mi w wykonaniu mojego zadania poparcia. Francja w ciągu czterech lat poznała wojnę i dlatego ma wszelkie prawa żądać gwarancyj bezpieczeństwa. Nie chcę, abyście pewnego dnia musieli się wstydzić tego człowieka, który dziś reprezentuje Francję". Mowę przyjęto z nieopisanym entuzjazmem, poczem kongres przyjął rezolucję, wyrażającą Herriotowi pełne zaufanie jednogłośnie, przeciw głosowali jedynie Bergery i Kayser.

Dwie oferty BB pod adresem opozycji o objęcie referatów budżetowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej sanacja dwukrotnie oferowała opozycji objęcie referatów budżetowych, a w konsekwencji objęła współodpowiedzialność za deficyt. Przebieg posiedzenia, któremu przewodniczył poseł Byrka, był następujący. Na początku posiedzenia przystąpiono do przydzielenia wniosków Stronnictwa narodowego, dotyczących nad użyć przy budowie gmachów państwowych itp. Poseł **Hołyński** (BB) żądał przydzielenia tych wniosków członkom BB.

Poseł **Rymar** (Str. nar.) przypomina, że w ubiegłym roku przydzielono analogiczne wnioski Str. narodowego członkom BB i dotąd wnioski te nie zostały zreferowane.

Poseł **Polakiewicz** (BB) oświadcza, że w zasadzie zgodziłby się na żądanie p. Rymara, gdyby **opozycja objęła także referaty budżetowe** (I-sza oferta).

Ponieważ poseł **Rymar** na tę propozycję nie zgodził się, **wszystkie wnioski** Stronnictwa narodowego przydzielono posłom BB z wyjątkiem jednego, odnoszącego się do zadłużenia skarbu państwa. Referat ten przydzielono posłowi Rybarskiemu (Str. nar.).

Przed przystąpieniem do podziału referatów przewodniczący poseł Byrka oświadcza, **że byłoby dobrze, gdyby opozycja także wzięła referaty budżetowe** (II oferta). Widzi atoli, że nic z tego nie będzie. Na ofertę posła Byrki **opozycja odpowiedziała milczeniem**. Wobec tego wszystkie referaty **przydzielono posłom BB**.

Referat generalny budżetu objął poseł Miedziński, referat ministerstwa spraw wojskowych poseł Polakiewicz, referat ministerstwa spraw wewnętrznych poseł Pączek, referat ministerstwa przemysłu i handlu poseł Minkiewicz, referat ministerstwa poczt poseł Sanojca, co wywołało wesołość.

Po przydziale referatów poseł Trąmpczyński (Str. nar.) zażądał, aby przy budżecie prezydjum rady ministrów odbyła się ogólna dyskusja nad całokształtem polityki wewnętrznej, gdyż jest do omówienia cały szereg nadużyć.

Poseł **Polakiewicz** zastrzegł się przeciw posądzaniu rządu o nadużycia.

Przewodniczący poseł Byrka oświadcza, że o tyle zgadza się na wniosek posła Trąmpczyńskiego, że osobiście zakomunikuje premjerowi życzenie członków komisji.

Na zakończenie posiedzenia tow. poseł Czapiński zwrócił się do przewodniczącego, aby kolejność referatów była z góry ustalona, aby nie było zaskakiwania.

Przewodn. Byrka oświadcza, że całkowicie zgadza się na tę propozycję.

Na zapytanie, kiedy odbędzie się następne posiedzenie komisji, p. Byrka, rozkładając ręce, oświadcza:

Może za 30 dni.

BUDŻET W KOMISJI SENACKIEJ

Mimo, że Senat nie odbył jeszcze posiedzenia plenarnego, odbyło się dziś posiedzenie senackiej komisji skarbowo-budżetowej, na którem przydzielono referaty. Wszystkie otrzymali senatorowie BB. Generalnym referentem budżetu został ponownie senator Szarski.

Konferencja rozbrojeniowa

FRANCUSKI PLAN ROZBROJENIA I BEZPIECZEŃSTWA

Genewa, 4 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu przedpołudniowem biura konferencji rozbrojeniowej francuski minister wojny Paul-Boncour ogłosił dalsze szczegóły planu francuskiego w sprawie bezpieczeństwa i rozbrojenia. Na wstępie Paul-Boncour zaznaczył, że ograniczy się do zaznajomienia biura z ogólnemi zarysami planu, pozostawiając członkom wydanie ostatecznego sądu o jego doniosłości dopiero po otrzymaniu dokładnej treści planu na piśmie. Paul-Boncour wskazał następnie na stadjum krytyczne, w jakiem znalazła się konferencja rozbrojeniowa a następnie podkreślił, że Francja pragnąc zapobiec zerwaniu konferencji zdecydowała się wskazać nową drogę. Plan francuski — mówił — opiera się na gwarancji bezpieczeństwa i przewiduje: 1) Gwarancję powszechną z udziałem Stanów Zjednoczonych na zasadzie paktu Brianda—Kelloga w myśl interpretacji Stimsona; 2) powszechną gwarancję wszystkich członków Ligi Narodów, przy specjalnem podkreśleniu postanowień sankcyjnych art. 16 statutu Ligi Narodów, a w związku z tem pakt państw europejskich w sprawie wzajemnej pomocy; 3) zawarcie paktu wojskowego państw kontynentu europejskiego, które część swych zredukowanych zbrojeń miałyby oddać do dyspozycji Ligi Narodów na cele wspólnej siły zbrojnej i obliczenie sił zbrojnych każdego państwa wedle projektu Hoovera. — Aby doprowadzić do osłabienia siły ofensywnej i wzmocnienia siły defensywnej, trzeba najpierw doprowadzić do ujednostajnienia formy wojskowej w Europie, co miałoby nastąpić przez wprowadzenie milicji. — W kwestji rozbrojenia jakościowego plan francuski domaga się umiędzynarodowienia lotnictwa cywilnego, zakazu wojny powietrznej oraz oddanie pewnych gatunków broni ciężkiej do dyspozycji Ligi Narodów. Ujednostajnienie systemu wojskowego w Europie przez utworzenie jednolitego systemu milicyjnego daje najlepszą gwarancję przeciw wojnie i umożliwia poważną redukcję sił zbrojnych. W dalszym ciągu plan francuski domaga się utworzenia systemu ścisłej kontroli międzynarodowej. Francja skłonna się do obniżenia swych sił zbrojnych — zakończył Paul-Boncour — pod warunkiem, że 1) wszystkie państwa, które przystąpią do paktu kontynentalnego wprowadzą również system milicyjny, 2) czas służby w ujednostajnionej w ten sposób armji będzie uwzględniał wszystkie czynniki dotyczące wyszkolenia i przedszkolenia wojskowego i 3) że przy wprowadzaniu nowego systemu uwzględniona zostanie liczba ludności, aby kraj o silnem zaludnieniu nie przedstawiał niebezpieczeństwa dla drugiego kraju o słabszem zaludnieniu.

ANGIELSKI PROJEKT ROZBROJENIOWY

Londyn, 4 listopada. Wedle „Daily Mail" projekt rządu angielskiego w dziedzinie rozbrojenia w powietrzu ma się domagać: 1) zniesienia lub znacznego ograniczenia ciężkich samolotów do bombardowania i aparatów bojowych, 2) postawienia lotnictwa cywilnego pod kontrolę międzynarodową i 3) wyznaczenia dla każdego kraju kontyngentu dla samolotów prywatnych.

ZASĄDZENIE WSPÓŁOSZUSTA KREUGERA

Sztokholm, 4 listopada. Jeden z dyrektorów koncernu Kreugera S. Muldt skazany został za oszustwa na roboty przymusowe, na okres jednego roku i na zapłacenie Continental Investment Corporation sumy 337,500.000 franków francuskich.

RATYFIKACJA OTTAWY

Londyn, 4 listopada. Izba gmin przyjęła wczoraj wieczór w trzeciem czytaniu projekt ustawy w sprawie układów konferencji ottawskiej 416 głosami przeciw 68.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Sobota, 7'30: Koncert symfoniczny.
Niedziela, 3'00 pop.: „Faust" (opera): 7'30: „Tak było i będzie" (Jubileusz Wandy Siemaszkowej).
Poniedziałek, 7'30: „Marjusz" (Abon. 2).
Wtorek, 7'30: „Tosca".
Środa, 7'30: „Marjusz".
Czwartek, 7'30: „Rigoletto".

TEATR ROZMAITOŚCI

Sobota, 3'30: „Pinokio"; 7'30: „Olimpia" (Abon. 2).
Niedziela, 12'00: „Pinokio"; 3'30: „Lekarz bezdomny" (Abon. 1); 7'30: „Dziwni kochankowie".
Poniedziałek, 7'30: „Tak było i będzie" (Abon. 2).
Wtorek, 7'30: „Olimpia" (Abon. 2).
Środa, 7'30: „Tak było i będzie" (sprzedana)
Czwartek, 7'30: „Lekarz bezdomny".

COLOSSEUM

Film: „Mądra żona" i rewja „Humor krzepi".

—ooo—

„PINOKIO CZYLI NIEZWYKŁE PRZYGODY DREWNIANEJ KUKIEŁKI" piękna bajka muzyczna dla dzieci i starszych wypełni dzisiejszą popołudniówkę w teatrze Rozmaitości. Początek o godzinie 3'30.

FITELBERG I SZYMANOWSKI WE LWOWIE. — Dzisiejszy koncert symfoniczny, który rozpocznie się o godzinie 8 wieczorem w Teatrze Wielkim, posiadać będzie niezwykle ciekawy i bogaty program, na całość, którego złożą się „Bajka" Moniuszki i Symfonja siódma Beethovena w wykonaniu orkiestry pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga oraz Symfonja czwarta Karola Szymanowskiego w wykonaniu kompozytora i orkiestry. Program ten siłą rzeczy wzbudził olbrzymie zainteresowanie w muzycznych kołach Lwowa. Bilety w cenie od 45 groszy do 5'20 zł. do nabycia w Małopolskiej Ajencji Reklamowej.

NAJTAŃSZE PRZEDSTAWIENIE OPEROWE. Jutro w niedzielę wystawione zostanie jako spektakl popołudniowy (początek o godzinie 3'15) opera Gounoda „Faust" w nowej inscenizacji wraz z „Nocą Walpurgii". Udział biorą: Marja Sokół, Anatol Wroński, Konstanty Użejko i inni. Ceny biletów najniższe od 45 gr. do 1'20 zł.

POŻEGNALNE WYSTĘPY REWJI KRAKOWSKIEJ W COLOSSEUM. Dziś w sobotę rewja w czternastu obrazach pod tytułem „Humor krzepi", ciesząca się niebywałem powodzeniem. Oprócz programu rewjowego cieszy się niebywałem powodzeniem „Kwintet Millete" tresurą jedwabnych pinczerów, tańcami rosyjskiemi i sztukami ikaryjskiemi, nie mniejszem powodzeniem cieszy się również człowiek o żelaznym nosie Lebjedow. Na ekranie wspaniały film pod tytułem „Mądra żona". Początek seansu o godzinie 3, ostatniego o godzinie 8'30 wieczorem. Do rozpoczęcia pierwszego seansu ceny miejsc od 50 gr. do 1'09 zł.

OPRAWA KSIĄŻKI. Dziś w sobotę o godzinie 19 (7 wieczorem) odbędzie się w sali Muzeum przemysłu artystycznego (ul. Hetmańska 20) odczyt Aleksandra Semkowicza pod tytułem „Oprawa książki w historycznym rozwoju" (od papyrusu do książki współczesnej). Wykład ilustrowany będzie przeźroczami i pokazami stylowych opraw różnych wieków.

ARESZTOWANIE DYREKTORA TOW. EKSPLOATACJI SOLI POTASOWYCH. Wczoraj na polecenie komisji ministerjalnej, która zbadała księgi Towarzystwa eksploatacji soli potasowych, aresztowano we Lwowie nowomianowanego dyrektora zarządu TESP Gehringa. W związku z tem wyjechał do Warszawy generalny dyrektor tegoż Towarzystwa.

200 OSÓB PRZYTRZYMANYCH. Minionej nocy wydział śledczy przeprowadził obławę na całym terenie m. Lwowa. W czasie obławy przytrzymano 200 osób, z których część po wylegitymowaniu zwolniono.

—ooo—

ZAMIAST DO ŚLUBU POSZEDŁ DO ARESZTÓW. Dmytro Parada, osobnik bez miejsca zamieszkania i zajęcia przyrzekał różnym pannom szukającym męża ożenek. Skoro jednak naiwna niewiasta oddała mu swe oszczędności, znikał. — Wczoraj aresztowano Paradę pod zarzutem oszustwa.

ECHO NAPADU NA MIESZKANIE ARTYSTKI JANKOWSKIEJ. W związku z napadem rabunkowym na mieszkanie artystki teatralnej Janiny Jankowskiej, o czem wczoraj donieśliśmy, aresztowano Kaz. Skobyłkę, Czmar Stefanję i Tadeusza Skobyłkę (Romanowicza 7) oraz Pycę Piotra (Kurkowa 7) jako podejrzanych o dokonanie napadu. Wypuszczono ich jednak, nie znajdując podstaw do podejrzeń w tym napadzie.

MARTA OSTENSO 2

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

Nad tem rozmyślała Elza, zapatrzona w czarownie jaśniejącą dal. Niewątpliwie, wuj Fred miał słuszność: wcześniej czy później tragiczny los dosięgnie wszystkich, co mieszkają w pobliżu rowu, lub w okolicy Sundower poszukują zarobku. — Czarne przekleństwo ciąży tu na każdej piędzi ziemi! — mówiła onegdaj do matki stara Sara Phillips. I opowiedziała historję, jak to w płytkim rowie wśród sitowia, należącego do Naty Brazella znaleziono kiedyś zwłoki młodej dziewczyny. Ale matka zobaczyła Elzę, stojącą na progu i przysłuchującą się opowiadaniu, więc wyprawiła ją z domu. Tedy dziecko nie dowiedziało się nic więcej ponadto, że stało się to przed wielu laty — na długo przed przybyciem w te strony Stevena Bowersa. Ale Elza sama przypominała sobie dzień, kiedy młody Mortimer, syn burmistrza, został zastrzelony, przybywszy ze swym przyjacielem z miasta by polować w rowie na kaczki. Także to wydarzenie omawiano całkiem jawnie w jej obecności. — Górna część ciała poprostu zdmuchnięta! — opowiadano sobie. A czyż niedawno ich własne dwie jałówki, szczute przez psy Naty Brazella, nie pognały na oślep w bagno, by marnie w niem utonąć? Elza podsłuchała też niejedną szeptem prowadzoną rozmowę rodziców o Fanny Ipsmiller, która przeniosła się do Nelsa Lundquista i zamieszkała z nim. Od dawna wszakże wiedziała, że istnieją na tym świecie rozmaite rzeczy, o które nie należy pytać.

Góra piętrzyła się na południowej krawędzi rowu, jak gdyby potężna ręka, rozkopawszy ziemię wokół dwumilowego bagna, ziejącego oparami, na tem miejscu zbiła bryły w krągłą budowę. Wątłe śnieżne upiory w zwiewnych śmiertelnych giezłach zataczały w zimie taneczne kręgi dokoła jej wierzchołka, do którego we wczesne ranki jesienne tuliły się dygocące z zimna, lekkie obłoczki. Tu, wysoko, najpromienniej jaśniało słońce w porze letniej. A wczesną wiosną odważne kielichy krokusów pierwsze wykwitały z ziemi, czysto zamiecionej przez ostre wiatry.

Gdy groziło coś złego, Elza pocieszała się stale świadomością, że do posiadłości jej ojca należy wszak także góra. Steve Bowers osiedlając się w Sundower nabył ten dość rozległy kawał gruntu dlatego, ponieważ jego zdaniem, łagodne te zbocza miały najurodzajniejszą ziemię w całej okolicy. Ze względu na krowy, które na wiosnę miały tu świeżą trawę, gdy w pobliżu domu nad strumieniem śnieg topniał jeszcze na pastwiskach, szczyt góry leżał ugorem. Atoli dom mieszkalny Steve Bowers wzniósł był „po niedobrej stronie" rowu; nigdy bowiem, — tak odpowiedział na uwagi brata — nie osiedliłby się w miejscu, gdzie słodki szmer płynącej wody nie radowałby mu serca wieczorem, i gdzie drzewa nie osłaniałyby przed zimowemi wichrami, w lecie zwabiając ptaki pod okna domu. Ktoby jednak zrozumiał, co ojcu chodziło po głowie! Czyż nie powiedział starej Sarze, że zbudował dom przy rowie, by „zadrwić z djabła!?". A na jej zapytanie, dlaczego w takim razie zatrzymał górę i pola od południa przeklętej miejscowości — pomimo że Set Carew kilkakrotnie pragnął je nabyć — odpowiedział: — By złapać djabła!

Elza obawiała się już od dawna, że jego podwójna gra z djabłem nie skończy się dobrze; także teraz, gdy wyciągnięta na stogu siana naprzeciw otwartych drzwi, wzrokiem obejmowała widnokrąg przesłonięty oparami słońca, trwoga ta ogarniała jej duszę. Gdy oczy jej z ciekawością biegły za szarym obłokiem kurzu, powoli wzbijającym się na drodze ku południowi, myśli nie bawiły ani w Sundower ani u Carewów w okazałym białym domu z nowo dobudowanem skrzydłem, lecz tam, pod skośno wysuniętym dachem, gdzie jej brat Rutherford — zwany Reef — leżał na swem łóżku. Kurczowo przymknąwszy powieki, usiłowała sobie wyobrazić, co on teraz czuje. Miała jednak dopiero dziesięć lat, a ból znała tylko z powodu gwoździa, którym przebiła sobie piętę, brodząc pewnej wiosny po kałużach.

Przedewszystkiem niepojętem wydawało się dziecku, że właśnie Reef miał cierpieć za całą rodzinę, gdy innym zostało to oszczędzone. Reef, taki pracowity i dzielny — Reef, który pomagał ojcu pokryć gontami dach, pod którym teraz leży — Reef, który wczoraj dopiero wyrżnął początkowe litery swego imienia w progu drzwi stodoły, gdzie mogła po nich wodzić palcem! A obok liter datę: 8 sierpnia 1909. Jej samej pozwolił, by zaczęła wycinać wszystkie cyfry, lecz rychło śmiejąc się, zabrał jej nóż, gdy ręka jej poślizgnęła się przy trudnych obrysach. Leżąc, jak w tej chwili, Elza przyglądała się bratu, który z nieskończoną cierpliwością posługiwał się ostrzem. Gawędził przytem o przyszłości, kiedy Reef będzie dorosłym i może adwokatem jak burmistrz w Sundower, — ponadto bogatym jak Carewowie — zaprawa wtedy farmę i zasadzi bzy, wiciokrzewy i jeszcze mnóstwo topoli, gdyż matka tak bardzo to lubi; postara się też by do końca życia uwolnić ją od wszelkiej roboty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z lwowskiej rady miejskiej

Na czwartkowem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono utrzymanie dotychczasowych opłat na rzecz komitetu dla bezrobotnych od światła elektrycznego, wody i należytości w rzeźni. Pobór tych opłat przedłużono o dalszych 8 mies. W dyskusji zabrał głos tow. Żelaszkiewicz, który podniósł, że pomoc dla bezrobotnych w postaci zupki lub kartofli nie jest żadną walką z bezrobociem. Trzeba postarać się o fundusze, aby dać ludziom pracę, a w Polsce jest jeszcze tyle do zrobienia. Uchwalono też odstąpienie przeszło 900 metrów kw. gruntu po cenie 18 zł. za sążeń spółdzielni pracowników gminnych przy ul. Kuszewicza, gdzie już z wiosną rozpocznie się budowa domu.

Wkońcu uchwalono budowę ośrodka wychowania fizycznego w ujeżdżalni przy ul. Jabłonowskich, odstąpionej na te cele przez wojskowość.

—ooo—

SKOŃCZYŁY SIĘ ZŁOTE CZASY, SKORO WSZYSCY ZESZLI NA DZIADY dla żebraków w dniu Wszystkich Świętych. Od dawna bowiem przyzwyczaili się ludzie spieszący na cmentarz wręczać jałmużnę żebrakom z poleceniem odmówienia modlitwy. Z tego powodu do miast ściągały zawsze falangi żebraków. Tymczasem lokalni żebracy uważają znowu, że koncesję na obsadzenie cmentarza, mają tylko oni. Na tem tle dochodziło do bójek na cmentarzach i pod cmentarzami, między konkurentami dziadowskiej torby. Na nic zdały się bójki, ponieważ wszyscy zeszliśmy na dziady. Widocznie nie wczuwał się w ducha czasu Skorok Michał, żebrak z zawodu, skoro zrobił taką awanturę na cmentarzu, że echo odbiło się aż na policji. Skoroka z łyczakowskiego cmentarza odwieziono do aresztów.

NAPAD RABUNKOWY NA PLACU TARGOWYM. Wczoraj popoł. na pl. Krakowskim na kupującego skórę Marcina Hrycyszyna napadło dwóch osobników, z których jeden chciał wyrwać napadniętemu pieniądze, a drugi bił go laską po głowie.



ZASTAW SIĘ, A POSTAW SIĘ. Jakim Fedów nie lubiał jeździć tramwajem. Wolał auto. Auto wprawdzie drożej kosztuje, ale ktoby się z tem liczył? Zastaw się, a postaw się. No i pan Fedów Jakim się postawił, jeżdżąc taksówką po ulicach Lwowa, aż wyjeździł 14.25 gr. Ponieważ szofer pana Jakima nie chciał na zastaw, wzięła go policja.

PRZYGNIECIONY PARKANEM. Eljasz Steinhoff (Wolność 10) przechodząc dnia 3 bm. obok parkanu, którym ogrodzony jest sklep przy ul. Lwowskich Dzieci 18, został przygnieciony tym parkanem. Wskutek przygniecenia Steinhoff doznał lekkiego potłuczenia na całem ciele. Winę wypadku ponosi Michał Kustanowicz (Dunin Borkowskich 10), który przeprowadzał remont sklepu i nie zabezpieczył dostatecznie zagrożonego miejsca.

POD KOŁAMI AUTA. Antonina Zawarska (ul. Błonie 44) przechodząc w dniu wczorajszym ul. Akademicką, została najechana przez auto prowadzone przez Marjana Prochana (Turecka 2). — Wskutek najechania Zawadzka doznała potłuczeń na całem ciele.

ZA KRADZIEŻ TOREBKI na szkodę Rózi Flam (Żółkiewska 49), aresztowano Julję Gulka, niewiastę bez stałego miejsca zamieszkania i zajęcia.

Z SALI SĄDOWEJ

NIEPOCZYTALNA WZNIECIŁA POŻAR Z ZEMSTY

Małżonkowie Iwan Bachowski (lat 27) i Olena Bachowska (lat 30) siedzący na skrawku gruntu w Kiernicy koło Gródka Jagiellońskiego odpowiadali przed kilku tygodniami przed sądem przysięgłych we Lwowie za zbrodnię podpalenia. Na wniosek obrońcy dra Federa oskarżona została poddana badaniu psychjatrycznemu i wczoraj przed inną ławą przysięgłych odpowiadali Bachowscy za swój czyn.

Akt oskarżenia zarzuca obwinionej Bachowskiej, że mając żal do brata swego, Michała Błaszczaka o to, że zagarnął większą część spadku po matce, a także zajął chatę, z której mieli się wraz z dziećmi usunąć, podpaliła chatę sąsiadki Ewy Worobec, aby pożar przerzucił się następnie na dom Błaszczaka. Na miejscu czynu znaleziono podpał, mianowicie rękaw ze starego kaftana, napełniony kłakami i nasycony naftą. Okazało się, że był to rękaw z kaftana Bachowskiej.

Podpał miał, wedle aktu oskarżenia, przygotować mąż Bachowskiej, Iwan. Ponadto był on oskarżony o kradzież kożucha na szkodę Błaszczaka. Oskarżona, jak i na poprzedniej rozprawie, przyznała się do czynu.

— Ja nie będę miała chaty, niech i on (brat) nie ma — tłomaczyła się.

Przew.: A dlaczego wy podłożyliście ogień pod dom Ewy Worobec, a nie brata?

Osk.: A ja znaju, dlaczoho ja to zrobyła?

Przew.: Czy was głowa często boli?

Osk.: Ta czomu ni?

Przew.: Czy wy nie macie dobrze w głowie?

Osk.: Ta pewnie.

Na wszystkie pytania obrońcy lub przewodniczącego oskarżona odpowiada: Ne znaju, ne pamitaju.

Przewodniczący przestrzega oskarżoną, by zeznawała jasno, bo będzie sądzona.

Oskarżona: Ta naj sudut (niech sądzą).

Oskarżony Bachowski całkowicie wypierał się winy.

Przewodniczył s. o. Jagodziński, oskarżał prok. Cygan, obronę prowadzili dr. Feder i dr. Szuchiewicz. Wyrok podamy jutro.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Maleńka z Montparnasu".
ATLANTIC: „Błękitna Rapsodja".
CASINO: „Głos pustyni".
CHIMERA: „Milczący wróg" i „Klątwa rodu mandaryńów" (Anna May Wong).
GRAŻYNA: „Król to ja" (Vlasta Burian). Liedtke).
MARYSIENKA i KOPERNIK: „Blond Venus" (Marlena Dietrich).
MIRAŻ: „Obcym wolno całować".
OAZA: „Burza nad Zakopanem".
PALACE: „Komenda serc".
PAN: „Puszcza" Weyssenhoffa.
PASAŻ: „Sensacja cyrku Rozy" i „Czar Banga".
PROMIEŃ: „Legjon ulicy" i rewja.
RAJ: „Bitwa nad Somną".
STYLOWE: „Kobieto nie grzesz" i „Sekretarka osobista".
ŚWIT: „Jego maleńka" (Janet Gaynor).
UCIECHA: „Maradu".

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 6 listopada

10.00: Nabożeństwo z Wilna. 11.58: Sygnał czasu 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Agitacyjne odczyty BB dla rolników i muzyka. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.45: „Lwów elektryfikuje Małopolske Wschodnią". 17.00: Recital fortepianowy. 18.00: Muzyka lekka. 18.50: ??? Trzy pytajniki. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Słuchowisko „O Zwyrtale muzykancie. 19.55: Gramofon. 20.00: Koncert popularny muzyki finlandzkiej z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe. 22.00: Recital śpiewaczy. 22.20: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 7 bm. o godzinie 19 referat tow. M. Chrystowskiego „O znaczeniu kooperacji".

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.